Opłacone ryczałtowo. Cena 20 groszy.
Nr 18. Kraków, dnia 1 maja 1927 r. Rok XV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 złotych; zagranicą 16 złotych; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)	WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. Naczelny redaktor: POSEŁ JAN BRODACKI.	Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr 401.065. Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Urzędy i... względy.

Nie bez słuszności przyrównują państwo do okrętu.

Okręt, żeby obronił się burzom, odmętom, omijał rafy podwodne i inne niebezpieczeństwa, musi mieć doświadczonego, czujnego kapitana, oraz karną, świadomą swych obowiązków i odpowiedzialności załogę.

Załoga licha, niekarna, niewyszkolona — to pewna zguba okrętu, chociażby kapitan stał na wysokości zadania, należał do „wilków morskich". Rolę załogi w państwie pełni biurokracja, urzędnicy. Stąd dla państwa ma pierwszorzędne znaczenie stan urzędniczy, jego poziom i jakość.

Polska biurokracja nie zdobyła sobie zaufania i uznania społeczeństwa, wciąż słyszy się utyskiwania i narzekania na administrację, skarbowość, szkolnictwo i sądownictwo.

Niezadowoleniu temu nie można odmówić uzasadnienia, winy wyłącznej nie ponoszą jednak urzędnicy, lecz także marne powojenne ustawodawstwo, wadliwy system, czy to podatkowy, czy szkolny, nieodpowiednia organizacja administracji, policji, czy innej władzy i instytucji państwowej. Dla przykładu weźmy nasz system podatkowy, wymienimy podatki, jakie musi płacić obywatel państwa. — A więc: kupiec, rzemieślnik, przemysłowiec, rolnik.

1) Podatek majątkowy,
2) „ obrotowy,
3) „ dochodowy,
4) „ przemysłowy za patent,
5) „ od lokalu,
6) „ wojskowy,
7) „ za Kasę chorych,
8) „ na ubezpieczenia społeczne,
9) „ pocztowy, kolejowy na bezrobotnych,
10) „ stemplowy.

Ponadto przychodzi asekuracja przymusowa od ognia, a na wsi podatek gruntowy, drogowy, opłaty targowe i t. p.

Przy takiej drabinie Jakóbowej, jaką są nasze podatki najbardziej bezstronny inspektor musi się spotkać ze sarkaniem, a cóż dopiero, gdy ma różne braki i „ale".

W naszem położeniu, kiedy państwo tworzy się dopiero, dobór urzędników jest pierwszorzędnej wagi zagadnieniem i zadaniem.

Kto kieruje państwem i ponosi odpowiedzialność za rządy, musi mieć prawo doboru takiej załogi, takiego personalu, jaki mu najwięcej odpowiada. Nie można rządowi odmówić prawa przenoszenia urzędników, czy to na pensję, czy na inne miejsce służbowe i nie to jest złem w zarządzeniach obecnego rządu, w owych masowych przenoszeniach ludzi w sile wieku w stan spoczynku, względnie przerzucanie z miejsca na miejsce.

Złem są owe względy, dla jakich to następuje.

Kogóż się to bowiem usuwa, dlaczego i kogo w miejsce „skazańców" daje?

Powszechnie wiadomo, że **w Polsce mamy na dole n. p. w starostwach, województwach, inspektoratach i Izbach skarbowych stosunkowo najlepsze, wykwalifikowane siły, znacznie gorzej jest u góry w ministerstwach.**

Tam najwięcej dygnitarzy z domowem wykształceniem, ludzi, którzy absolutnie nie dorośli do stanowiska. **Zamiast zacząć od góry gruntowne porządkowanie i czyszczenie,** ci właśnie, którzy często dzięki różnym ubocznym względom wyjechali w górę, **robią porządek na dole.** I któż pada ofiarą tej sanacji? Czy nieroby, łapownicy, nadużywający swego stanowiska i kompromitujący rząd, a nawet państwo?

Jeśli są tacy, nie wystarczy przenieść ich w stan spoczynku z poborami, lecz należy wytoczyć im dochodzenia, napędzić ze służby bez emerytury, do kryminału zasadzić. Lecz tego się nie robi. Jeśli chodzi o starostów, wojewodów usuwa się najczęściej tych, których mianował Kiernik, których uważa się za Piastowców.

Nic fałszywszego nad to mniemanie.

Starostów i wogóle urzędników Piastowców, członków P. S. L. „Piasta" **można na palcach policzyć.**

Natomiast są starostowie, cieszący się uznaniem społeczeństwa, urzędnicy-obywatele, **którzy za obowiązek i zaszczyt poczytują sobie zdobycie zaufania ludności — usuwanie takich ludzi jest grzechem i występkiem przeciwko państwu.**

Przed przewrotem majowym słyszało się słuszne narzekanie, że przy obsadzaniu stanowisk decydują różne względy polityczno-partyjne — rząd pomajowy miał z tym nałogiem zerwać.

Proszę przeglądnąć nominacje z ostatniego roku, **czy ustały względy i względziki?**

Ustała, a w każdym razie obniżyła się fachowość t. j. przygotowanie teoretyczne i praktyka długoletnia od najniższego szczebla począwszy.

Państwo nowoczesne to bardzo komplikowana maszyna, nietylko fachowcy konieczni, ale i bez specjalistów się nie obejdzie.

Improwizacja nawet zapał szczery nie wystarczy. Cóż stąd, że minister chce naocznie przekonać się o brudzie i niechlujstwie, panujących w miejscowościach klimatycznych, czy hotelach małomiasteczkowych, o czem od tylu już lat wróble na dachu ćwierkają, **skoro równocześnie w ministerstwie zalegają akta całemi latami,** a w stolicy państwa szerzy się pijaństwo, złodziejstwo, bandytyzm i rozpusta.

Albo, **czy może wytrawnego przedwojennego [illegible] zastąpić z korzyścią wojskowy choć[illegible] doktor praw, który nie ma praktyki administracyjnej, doświadczenia, a nawet znajomości ustaw?**

Zapewne, że z czasem nauczy się i może być z niego tęgi urzędnik, ale czyż państwo jest szkółką dokształcającą i ma ponosić koszta, które nauka każda kosztuje? Państwo każde, a zwłaszcza młode, budujące się, jak nasze, potrzebuje urzędników wykwalifikowanych, fachowców a przytem prawych, miłujących swój naród obywateli. I dlatego, komu dobro państwa i przyszłość leży na sercu, musi zawołać:

Przestańcie, panowie, bo się źle bawicie.

Tu nie chodzi o Piastowców, **„Piastowi" te rugi urzędnicze jak najmniej szkodzą — tu chodzi o całe społeczeństwo,** jego pomyślność i dobrobyt, tu chodzi o przyszłość państwa.

Dlatego tylko wołamy i przestrzegamy!

Jan Brodacki

Każdy ludowiec powinien zaopatrzyć się w program P. S. L. „PIAST".

Pięknie brzmiące ministerstwo!

Jest niem oczywiście ministerstwo pracy i opieki społecznej.

Czyż może być ministerstwo o ładniejszej nazwie? **Czegóż nam więcej potrzeba, jak nie pracy i opieki nad światem pracy?**

Przypatrzmy się, jak wygląda to ministerstwo w cyfrach.

BUDŻET MINISTERSTWA PRACY I OPIEKI SPOŁ. NA ROK 1927/28 WYNOSI 58,182.124 ZŁOTYCH.

Z sumy tej przypada na:

1) **Zarząd centralny**	1,166.795	zł.
2) **Urzędy inspekcji pracy**	1,380.845	„
3) **Państw. urzędy pośr. pracy**	791.857	„
4) **Woj. wydziały pracy i op. społ.**	342.186	„
5) **Urzędy ubezpieczeń społ.**	314.550	„
6) **Urząd emigracyjny**	1,485,905	„
7) **Świadczenia socjalne**	52,699.986	„

Z tego dopłaty do zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, oraz pomoc dla bezrobotnych wynoszą 34,000.000 zł. Jest to kwota niewystarczająca, gdy się zważy, że w 1926 r. wydano na zasiłki dla bezrobotnych 61,115.200 zł. a nadto wyasygnował rząd na roboty publiczne, głównie na pożyczki inwestycyjne komunalne 23,505.000 zł. **nie zanosi się zaś w b. r. na wydatne zmniejszenie liczby bezrobotnych,** a zatem i na zmniejszenie sumy zasiłków, **skutkiem czego może nastąpić zachwianie równowagi budżetu.**

Z powyższego zestawienia widzimy, jakie ciężary ponosi państwo na pracę i opiekę społeczną — zobaczmy jak wygląda ta praca i opieka społeczna w rzeczywistości. Rzeczywistość tę przedstawił w Senacie senator Średniawski, a w Sejmie posłowie **Chwaliński, Potoczek i Szmigieł.**

Zgodnie z prawdą stwierdził senator Średniawski, że ministerstwo pracy i opieki społecznej nie cieszy się sympatją społeczeństwa głównie z powodu wykonywania ustaw, które społeczeństwo uważa za szkodliwe, mianowicie: **ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, o Kasach chorych, o funduszu** bezrobocia, o płatnych urlopach, ubezpieczeniu na wypadek choroby i t. p.

Ustawy te przyczyniają się w dużej mierze do powiększenia nędzy.

UCHYLIĆ USTAWĘ O 8-GODZINNYM DNIU PRACY PRZY ROBOTACH SEZONOWYCH BUDOWLANYCH I PRZY ROBOTACH, DOKONYWANYCH OSOBIŚCIE PRZEZ RZEMIEŚLNIKÓW.

Taki wniosek postawił **senator Średniawski,** uzasadniając go w następujący sposób:

Podstawą dobrobytu jest praca, a dobrobyt jest podstawą cywilizacji. Z pomiędzy wszystkich krajów, w których się wojna toczyła, Polska poniosła największe szkody. Zdawałoby się, że po takiem zniszczeniu ogólnem, Polacy, zdobywszy niezależność państwową, wezmą się z jaknajwiększą energją do pracy. Niestety zamiast wzmożenia do pracy, mamy setki tysięcy naro-

jestrowanych przez państwo bezrobotnych, z podatków utrzymywanych i dwa miljony niezarejestrowanych bezrobotnych na wsi. Jaka tego przyczyna? Nadmiar rygorów, ograniczających pracę i ograniczających produkcję, wskutek tego produkcja jest zadroga i nie jest w stanie konkurować z wyrobami zagranicznemi. Unormowanie czasu pracy i jej ograniczenie w zawodach, gdzie potrzeba wysiłku fizycznego czy umysłowego, jest potrzebne, ale żeby wszystką pracę ciężką czy lekką, najemną czy akordową, sezonową czy stałą, czy też dla siebie, brać pod jeden strychulec ustawy, jak u nas, to tego chyba niema nigdzie indziej na świecie.

OWOCE USTAWY.

Po 7-miu latach wykonywania tej ustawy rezultaty mamy bardzo bolesne. Ogromny brak domów mieszkalnych we wszystkich naszych miastach, lecz nowych się prawie nie buduje, lub bardzo mało, bo jak mówią budowniczowie, budowa nie opłaca się, nie kalkuluje, bo wszystkie materjały, potrzebne do budowy, są 2, 3 razy droższe, aniżeli przed wojną, robotnicy także drożsi i krócej pracują, a do tego różne podatki i obciążenia. Brak kredytu i wysoki procent sprawiają, że budowa domów się nie opłaca i dlatego mamy brak pracy i setki tysięcy bezrobotnych.

Natomiast po wsiach, gdzie także niema kredytu i nędza ogromna, wieś się w przeważnej części odbudowała, ale tam niema inspektora pracy, więc pracują od 5-tej rano do nocy.

ZNOWELIZOWANIE USTAWY O KASACH CHORYCH.

Również domagał się senator Średniawski **znowelizowania ustawy o Kasach chorych** przez obniżenie opłat, dziś stanowczo wygórowanych. — Przed wojną w Małopolsce płacono 3% na Kasę chorych i to wystarczało. Obecnie płaci się najmniej 5, 6%, mniej nie wolno, a są okolice, w których się płaci 7%. Należy pamiętać, że wśród drobnych rolników w naszych wsiach 80% ludzi choruje i umiera bez pomocy lekarskiej, lekarstw i lekarza, bo **nędza jest największym wrogiem zdrowia ludzkiego** i przedewszystkiem, kto chce dobra ludzkości, musi się starać o wypędzenie tej nędzy wogóle, bo nędza nietylko nie pozwala na wydatki lekarskie, ale przez niedostateczne odżywianie przyspiesza śmierć. U nas, niestety, wprowadzono tę ustawę wtedy, gdy byliśmy najwięcej zrujnowani wojną, gdy trzeba było najpierw wytężyć wszystkie siły, aby zwiększyć swoją pracę. Wprowadziliśmy ubezpieczenia na wypadek choroby w daleko wyższej skali, niż w innych krajach. Byłoby to dobrodziejstwem, gdybyśmy obciążeni temi opłatami, mieli odpowiednie dochody. Rzemieślnicy i rolnicy małych miasteczek i miast znajdują się w bardzo ciężkiem położeniu, są obdłużeni, jak to mówią, po same uszy. Tam jest taka nędza, że poprostu każdy czeka tylko licytacji. Wprawdzie ubezpieczenia na wypadek choroby nie wprowadzono dotąd w gospodarstwach małorolnych we wsiach ponad 75 ha ziemi, ale wisi ona jak miecz Damoklesa nad nimi, bo może być w każdej chwili wprowadzone przez ministra. —

(Dokończenie nastąpi).

Pożyczka w maju, albo w październiku.

Rząd zabiega o pożyczkę w Ameryce. W tym celu wysłał tam wicedyrektora Banku Polskiego dra Młynarskiego i prof. Uniwersytetu krakowskiego Krzyżanowskiego.

Ci po kilkotygodniowym pobycie w Ameryce wrócili do Warszawy z przedstawicielem banków amerykańskich — zdawało się, że pożyczka pewna, tymczasem z niewiadomych bliżej powodów przedstawiciel banków wyjechał do Paryża — za nim pojechał dr. Młynarski, ale już bez prof. Krzyżanowskiego.

Dzienniki, służące rządowi, które już widziały strugę złota płynącą z Ameryki do Polski popuściły z tonu, donosząc, że o ile pożyczka nie przyjdzie do skutku w maju, to odwlecze się do października.

Dziś, dnia 25 kwietnia donosi „Ilustrowany Kurjer", że **wicepremjer Bartel oświadczył, że niewiadomo jeszcze, czy wogóle pożyczka przyjdzie do skutku.**

Natomiast na pewno wiadomo, że w obozie rządowym powstały na tle pożyczki niesnaski, intrygi trygi i zgrzyty.

Oto „Głos Prawdy", organ Piłsudczyków zaatakował ostro wiceprezesa Banku Gosp. Krajowego p. Ossowskiego, zapowiadając wywleczenie na światło dzienne rzekomych nadużyć ze strony Ossowskiego i zarzucając mu, że zebrał wielki prywatny majątek w czasie służby państwowej.

P. Ossowski zapowiada ze swej strony ogłoszenie poważnych zarzutów przeciwko ministrowi skarbu Czechowiczowi.

Prof. Krzyżanowski niema brać więcej udziału w dalszych pertraktacjach pożyczkowych, a to, z powodu ostrego stanowiska, jakie zajął ostatnio wobec ministra Czechowicza.

Donosząc o tych zgrzytach słusznie zaznacza „Ilustrowany Kurjer Codzienny", że obecna chwila wymaga rządów silnej ręki, jasnego, rzeczowego programu, oraz karnej armji pracowników i wodzów, w przeciwnym razie rozwój naszej państwowości i gospodarstwa narodowego mógłby się znaleźć pod znakiem zapytania.

Jeśli będzie słońce i pogoda.

U wicepremjera Bartla zjawiła się deputacja urzędnicza z żądaniem podwyżki poborów.

Wicepremjer oświadczył, że uznaje w pełni ciężkie położenie urzędników, pensje obecne są za niskie, należałoby je podwyższyć o 25%, podwyżkę uczynił **zależną od uzyskania pożyczki, a zwłaszcza od żniw,** czy będzie urodzaj, czy też zbiory nie dopiszą.

Czy mowa o równowadze budżetowej, czy o bilansie handlowym, czy o podwyżce poborów urzędników zawsze się schodzi na żniwa, na urodzaje.

Jeśli więc rolnictwo odgrywa w gospodarce państwowej tak **doniosłą rolę dlaczego budżet ministerstwa rolnictwa jest kopciuszkiem w stosunku do budżetów innych ministerstw,** dlaczego nie dba się o rolnictwo, **dlaczego** do różnych Rad, jakie rząd tworzy **nie powołuje się przedstawicieli drobnych rolników,** których jest ogromna większość?

Żniwa — plony zależą od uprawy ziemi i od słońca i pogody. Jeśli zaniedbuje się uprawę, meljoracje rolne, a liczy tylko na słońce i pogodę — to jest to gra na loterji — liczenie na przypadek, na szczęście, które jak wiadomo jest kruche, płoche i zawodne.

Na słońcu i pogodzie nikt nie buduje programu gospodarczego, tem mniej wolno to zrobić w Polsce, gdzie tak mało jest słońca i pogody, a rok w rok klęski elementarne.

Lepiej późno — niż nigdy!

Na ostatniem posiedzeniu dnia 22 kwietnia b. r. uchwaliła Rada ministrów powołać specjalną komisję **do zwalczania nadużyć,** czyli rozpoczęcia sanacji moralnej.

Uchwale tej tylko przyklasnąć można — jedno tylko zapytanie?

Dlaczego dopiero teraz po roku, — dlaczego tak późno?

Wszak przewrót majowy dokonał się pod hasłem sanacji moralnej, wszak dlatego wytoczono karabiny maszynowe, że w państwie namnożyło się zadużo nieprawości, zadużo złodziei i szuj — należało bezwłocznie zapełnić nimi kryminały, niechby poczuli karzącą rękę sprawiedliwości.

Źle, że dotąd się to nie stało — dobrze, że nareszcie powołano do życia ową komisję do tępienia nadużyć.

Lepiej późno — niż nigdy.

Do czego dążymy? Co musimy przeprowadzić? — o tem każdego pouczy nowy program P. S. L. „Piast", uchwalony na V. Nadzwyczajnym Kongresie w Krakowie w dniach i 29 listopada 1926.

JANTEK Z BUGAJA.

Brzózka).*

Na Siemiradzkiego w Krakowie ulicy
W koszulinie białej, z rozpuszczonym włosem,
Biedna smutna brzózka duma nad swym losem,
W kąciku, pod murem stojąc kamienicy.

Za gajem z siostrami usycha z tęsknicy,
Że wietrzyk nie muska jej warkoczów kosę,
Nie śpiewają dla niej w maju słowik z kosem,
Że dąbek się do niej, swej oblubienicy,

Nie chyli miłośnie w wiosny ranek złoty,
Nie ochłodzi cieniem od lata spiekoty,
Nie rzuci pod stopy jej perły, żołędzie...

Że ją tutaj burza, pędząc czarną chmurę,
Porwała nasionkiem, rzuciła pod murem,
Gdzie całe swe życie smutna tęsknić będzie...

---

*) Na ulicy Siemiradzkiego w Krakowie zobaczyłem brzózkę pod murem kamienicy, smutną, jak mi się zdawało, że zamiast w gaju na wsi z siostrami swemi róść, tutaj w mieście samotnie tęsknić musi. Tej biednej brzózce ten wierszyk napisałem. Pozdrówcie ją odemnie, miłe czytelniczki „Piasta", jak będziecie koło niej kiedy ulicą Siemiradzkiego przechodzić.

Przyjazd wycieczki Polaków z Ameryki do Polski.

Celem zwiedzenia Polski przybywa 500 Polaków z Ameryki do Polski. W dniu 1 maja wycieczka wyląduje w **Gdańsku.** Nasi Rodacy z Ameryki wezmą udział w **pochodzie w dniu 3 maja w Warszawie,** tworząc tam osobną grupę. Z Warszawy wycieczka udaje się do **Częstochowy,** stąd do **Katowic, a w dniach 11 i 12 maja zatrzyma się w Krakowie,** celem zwiedzenia miasta i jego pamiątek.

Dalszy program wycieczki obejmuje zwiedzenie **Zakopanego, Wieliczki, Lwowa, Wilna i Poznania.**

Jak naszą redakcję poinformował naczelny redaktor pism polskich w Chicago p. **Zygmunt Stefanowicz,** w wycieczce wezmą udział robotnicy, rolnicy, inteligencja różnych zawodów.

Rozmiary emigracji z Polski.

W pierwszem półroczu 1926 r. wyemigrowało z Polski ogółem 110.378 osób. Z tej liczby do krajów zamorskich wyemigrowało 27.037 osób, w czem 74 procent w poszukiwaniu pracy.

Według krajów, ruch ten przedstawiał się następująco: Stany Zjednoczone 3.297 osób, Kanada 9.701, Brazylja 1.371, Argentyna 6.569, Palestyna 5.207, inne kraje zamorskie 892.

Do krajów Europy w tymsamym czasie wyemigrowało 83.341 osób, w czem 81 procent w poszukiwaniu pracy. Z tego: do Niemiec wyjechało 40.937 osób, do Francji 39.561, do Danji 997, do Belgji 887, do Rumunji 396, do innych krajów Europy 563 osoby.

Z dziedziny wynalazków.

DR KAZIMIERZ RAKOWICZ.

Mechaniczny dój w Polsce i zagranicą.

Dojenie maszynowe za granicą. — Higjeniczniej i taniej. — Nowoczesny typ dojarek mechanicznych. — Koszta utrzymania.

W „Kurjerze Literackim Naukowym" zamieścił dr Kazimierz Rakowicz artykuł pod tytułem „Mechaniczny dój w Polsce i zagranicą", który ze względu na jego aktualność zamieszczamy w „Piaście".

Nasza cicha wieś polska staje się z roku na rok podobniejszą do fabryki, gdyż takie postępy czyni mechanizacja każdej dziedziny życia gospodarczego na wsi.

Odnosi się to na równi z innemi objawami także do produkcji mleka, której warunki stają się coraz trudniejsze.

Ręczny dój był i jest uważany jako jedna z najcięższych robót w gospodarstwie. To też na mniejszych folwarkach, gdzie nieraz właściciel sam z członkami rodziny dopomaga w obsłudze obory i gdzie chodziło o uniezależnienie go od pomocy drugich ludzi, objawiło się w pierwszym rzędzie zapotrzebowanie na zastąpienie ręki ludzkiej maszyną przy doju. Tysiące gospodarstw typu farmerskiego w Ameryce i Zelandji, a następnie dalsze w Europie, przeszły do maszynowego doju. Szczególnem rozpowszechnieniem cieszy się maszynowy dój w centralnych Niemczech, w Saksonji i sąsiadujących z nią krajach, dalej w Skandynawji i Finlandji.

Mechanizacja doju jest zarówno dla konsumenta z łatwo zrozumiałych powodów, jak i dla bydła higjeniczniejsza, gdyż imituje naturalnie działanie cielęcia ssącego, jeżeli się ma na uwadze nowoczesne aparaty. Tutaj nie styka się mleko nigdzie z powietrzem obory i nie chłonie bakteryj, które przyczyniają się do zepsucia mleka, konserwuje się łatwiej i osiąga przez swoje walory ceny dla producenta.

Co do oddziaływania nowoczesnych dojarek mechanicznych z pulsatorami na krowy nie słyszeliśmy jeszcze skarg jak to miało miejsce przy dojarkach starego systemu z przed kilkunastu lat, które opierały się wyłącznie na ssaniu a nie dając masażu wymienia, t. zw. pulsacji, potrafiły ssać aż do krwi.

Zasadniczą cechą dobrej dojarki mechanicznej jest odpowiednie dla ustroju fizjologicznego krowy dostosowanie pulsów ssania i masowania strzyków krowy.

Rozpowszechnianie się dojarek zawdzięczyć należy w pierwszym rzędzie coraz trudniejszym stosunkom gospodarczym na wsi, trudnościom z obsługą dla obór i ogólnej dążności do wyeliminowania rąk ludzkich od robót, gdzie są nie są koniecznie potrzebne.

Maszyna-dojarka daje istotnie dużą niezależność właścicielowi folwarku wobec personalu, oszczędza ludzi i robociznę przeznaczoną na oborę redukuje do połowy.

Maszyną potrafią doić nawet słabsze lub starsze siły robocze, a więc tańsze, a nadto praca jest lekka, czysta i łatwa w przeciwieństwie do doju ręcznego. Jeden człowiek potrafi obsłużyć mechanicznie całą oborę z 30 krów tam, gdzie dawniej pracowało dwóch lub trzech.

Koszta utrzymania mechanicznej dojarki są stosunkowo niskie i zdołano już stwierdzić, iż mechaniczne dojenie kalkuluje się taniej od ręcznego.

Do napędu potrzeba na oborę o 30 krowach około 3 kilowatt-godziny, które kosztują dziennie 1.50 do 2 zł. a to samo mniej więcej kosztuje napęd motorem naftowym lub benzynowym.

Z RUCHU ORGANIZACYJNEGO

TERMINY ZJAZDÓW POWIATOWYCH.

Zator — dnia 8 maja b. r. o godzinie 12 w południe.

Kraków — dnia 10 maja b. r. o godzinie 10 przed południem.

Nowy Targ — dnia 22 maja b. r. o godzinie 12 w południe.

Maków — dnia 15 maja b. r. o godzinie 12 w południe.

Jasło — dnia 8 maja b. r. wiec publiczny P. S. L. „Piast" w sali „Sokoła".

GRÓDEK KOBYLE, powiat Nowy Sącz.

Dnia 3 kwietnia b. r. odbył się w gminie Gródek Kobyle wielki wiec w domu naczelnika gminy, p. **Żółkowskiego.** Na wiec przybyli włościanie z kilkunastu okolicznych gmin **w liczbie około tysiąca osób.** Przewodniczył p. **Józef Furtak**, sekretarzował p. **Tomasz Głaczyński.** Wspaniały referat o położeniu politycznem i gospodarczem państwa wygłosił **poseł Narcyz Potoczek.** W dyskusji przemawiał p. **inspektor Rysz** na temat nowego programu gospodarczego P. S. L. „Piast", apelując przy końcu swej mowy **do młodzieży, która szczególnie powinna organizować się i uczyć gospodarzyć,** by zapewnić sobie lepszy byt w przyszłości a państwu silną ostoję.

Inni z mówców, jak pp.: **Mamak,** weteran ruchu ludowego, naczelnik gminy **Fedko, Bajorek, Furtak, Józef Fedko, Czepiel,** podnosili konieczność **zjednoczenia się wszystkich włościan w organizacjach już istniejących a zwłaszcza w Kółkach rolniczych.** Oznajmili, że **nie dopuszczą, by ktokolwiek rozbijał jedność chłopską politycznie czy gospodarczo w powiecie. Z ostrą krytyką wystąpiono przeciwko hr. Łubieńskiemu,** wyrażając zdziwienie, że obecny rząd może popierać moralnie i materalnie — jak przechwala się wszędzie hr. Łubieński — rozbijacką jego robotę, która ani chłopu, ani rolnictwu a najważniejsze ani państwu korzyści nie przyniesie.

Wyrazem tych przemówień był szereg rezolucyj, a między innemi rezolucja, wzywająca wszystkich rolników w powiecie do organizowania się gospodarczo na zasadzie programu, ogłoszonego przez P. S. L. „Piast".

Zebrani uchwalili pełne wotum zaufania dla prezesa Witosa, posła N. Potoczka i całego Klubu.

Wkońcu odśpiewano z zapałem „Zew rolników", urządzając przytem owację dla autora pieśni, p. Rysza. Należy zaznaczyć, że mowcy wyrażali pragnienie współpracy z inteligencją, wyrażając żal, że ta, niestety, tak mało z ludem współpracuje. **Sekretarz.**

Krzywdy i nadużycia.

Jak to nazwać?

Chcąc podnieść choć trochę swoje gospodarstwo oraz dopomóc dzieciom, na wiosnę 1926 roku wyjechałem do Ameryki. W Polsce zostawiłem żonę i ośmioro drobnych dzieci na lichem gospodarstwie w wiosce Wadowice Górne, pow. Mielec. Wszystkoby było dobrze gdyby nie prześladowanie i to ze strony P. P. w Apolinarach a mianowicie: Polowanie na terytorjum tutejszej gminy wydzierżawił ordynat 7 dworów i lasów p. Bajer, zaś nadzorcą tego polowania ustanowił niejakiego Marcina Kuliga człowieka o złej opinji, który przed kilkunastu laty siedział w areszcie za kradzież słomy na plebanji, zaś przed wojną siedział dwa miesiące w areszcie w Krakowie za handel popisowymi do Niemiec, człowiek ten doniósł do policji w Apolinarach, iż syn mój Teofil Sypek, posiada broń palną. Natychmiast to jest dnia 20 września 1626 r., komendant Salwierz w sile czterech policjantów, przeprowadził w domu żony gruntowną rewizję ale w ten sposób, iż wyrzucono ze stodoły zboże wraz z słomą przezco zniszczono chleb biednym dzieciom jak również powywracano w pasiece ule. Komendant Salwierz wołał na cały głos „chłopy schodźcie się, wyrzucać zboże ze stodoły" a gdy chłopi zwrócili mu uwagę, że szkoda zboża to ich zbeształ w ordynarny sposób, chociaż to byli członkowie Rady gminnej. Rewizja ta nie miała na celu szukania broni ale zniszczenia biednej kobiety, bo przecież dziecko zrozumie że w zbożu złożonem w lipcu nie da się w środek w listopadzie nic schować. Czy wiadomem jest kompetentnej władzy, że w rejonie tym grasują stale złodzieje nigdy nie wykryci, bo pan komendant zajęty opieką zajęcy ordynat, przeprowadza też podobne rewizje a drugi p. Kowalski chłopaczyna mało więcej ponad metr mający wysokości, przecież się boi zaczepić złodzieja, do biednej kobiety na rewizje i to we czterech to jeszcze może. W czasie wojny zabierano zboże ale to zboże dawano innym, a tu rozmyślnie się niszczy bez żadnego pożytku, całoroczne prace biednej kobiety oraz sierót. Proszę tedy władze kompetentne o przeprowadzenie dochodzenia, ukarania przykładnie winnych w przeciwnym razie będę zmuszony ogłosić to w prasie amerykańskiej co jako gorliwem patrjocie Polakowi, oraz w obec już tylu zasług, położonych dla społeczeństwa przez P. P. byłoby mi bardzo przykro to uczynić. *Michał Sypek*, Taunton Mass, Ameryka.

Wiadomości ze świata.

Bestjalski napad bandytów na pociąg ekspresowy w Meksyku

Śmierć 200 osób w spalonym pociągu.

Ekspres, idący do Maksyku, eskortowało 50 uzbrojonych żołnierzy pod komendą dwóch oficerów. Wśród pasażerów znajdowało się wiele osób, pielgrzymujących do pewnego cudownego miejsca w okolicy Meksyku oraz liczni wycieczkowcy. Pociągiem tym jechało również wielu cudzoziemców, a także i córka b. prezydenta meksykańskiego, Ohregona.

Pociąg wyjechawszy z Guardaljary, miał się zatrzymać na stacji Limon. W pobliżu stacji bandyci zerwali szyny tak, że lokomotywa się wykoleiła. Podróżni, posłyszawszy ze wszystkich stron podające strzały, zrozumieli, że wpadli w ręce bandytów. Wojskowa eskorta pociągu przybrała obronną postawę, wskutek czego wywiązała się walka, która trwała kilka godzin. Obrońcy pociągu albo zostali ciężko ranni, albo też z powodu braku amunicji, musieli walki zaprzestać. Bandyci otoczyli pociąg, strzelali przez okna do wagonów, a potem obsadziwszy poszczególne przedziały, zmuszali pasażerów do wysiadania. Odebrano im wszystkie rzeczy wartościowe i pieniądze. Wkońcu bandyci zmusili pasażerów do udania się do ostatnich dwóch wagonów, gdzie umieszczono również żołnierzy. Napadnięci odetchnęli, sądząc, że to kres ich cierpień, ale jakież było ich przerażenie, kiedy spostrzegli, że bestjalscy napastnicy zamierzają wszystkich zamordować. Mianowicie bandyci zaczęli znosić wielkie naczynia, pełne nafty. Oba wagony, w których stłoczono przeszło 200 osób, oblano naftą, wreszcie wśród szyderczych śmiechów i urągliwych okrzyków, zapalili.

W płonących wagonach rozgrywały się wstrząsające sceny. Biedne ofiary wprost oszalały ze strachu i przerażenia, starały się wyłamać drzwi, aby się dostać na otwartą przestrzeń, ale bandyci zamknęli drzwi dobrze. Inni wyskakiwali przez okna na tor kolejowy, gdzie ich natychmiast mordowano, tylko niewielu udało się ujść z życiem. Niektórym straszliwe przejścia odebrały mowę. Tylko pięciu z pośród pasażerów dostało się do Limon, gdzie złożyli sprawozdanie o tym straszliwym napadzie. Powiadają oni, że cała dolina rozbrzmiewała krzykami pasażerów, wzywających pomocy i jękami mordowanych. Po przedziałach pociągu, którego ściany już znajdowały się w ogniu, biegali ludzie z płonącą odzieżą. Wreszcie palące się wagony z trzaskiem zwaliły się grzebiąc pod gruzami wszystkich tych, którzy tam pozostali. Córka prezydenta Obregona poprzednio uciekła przez okno, ale jeden z bandytów zabił ją uderzeniem kolby.

Pośród ocalonych znajduje się wiceprezydent banku meksykańskiego, generał Carrillo, który opowiada o szczegółach, ścinających krew w żyłach. Krzyki nieszczęsnych słychać było jeszcze wtedy, gdy wagony już runęły i utworzyły jedno gorejące morze płomieni. — Zaalarmowana ludność Limonu w obawie przed bandytami, nie śmiała zbliżyć się do toru kolejowego. Dopie-

ro w Guadalajary specjalnymi pociągami przesłano oddziały wojskowe. Bandyci, dowiedziawszy się o zbliżającem się wojsku, uciekli w góry.

Dopiero teraz można było dokładnie przetrząsnąć miejsce katastrofy. Pod zwęglonymi szczątkami wagonów nie znaleziono ani jednej żywej istoty, **wszyscy pasażerowie spłonęli, tak, że nie można nawet dokładnie stwierdzić, ilu ich było.** Dopiero później na podstawie wydanych na poszczególnych stacjach biletów jazdy, obliczono ilość pasażerów, których **przeszło 200 utraciło życie.**

WYDOBYWANIE ZWŁOK.

Z pod szczątków pociągu **wydobyto zgórą 50 trupów. Ośm samolotów odleciało na poszukiwanie bandytów.** W mieście Meksyku ustanowiono cenzurę dzienników.

NAPAD NA POCIĄG W MEKSYKU NAJWIĘKSZĄ ZBRODNIĄ OBECNYCH CZASÓW.

Gdy do Meksyku przybył pierwszy pociąg z wyratowanymi pasażerami, **olbrzymie tłumy oczekiwały na stacji na przybycie pociągu.** Na dworcu rozgrywały się wstrząsające sceny. Gdy pewna kobieta dowiedziała się, że jej mąż i dwoje dzieci zginęło w czasie napadu, rzuciła się pod koła nadchodzącego pociągu. Dla rannych, z pośród których w czasie transportu zmarło 11 osób, zarezerwowano specjalne wagony. Pewien mężczyzna, który stracił matkę, żonę i troje dzieci, doznał pomięszania zmysłów. Z opowiadań naocznych świadków wynika, że napad był największą zbrodnią obecnych czasów. Najwięcej pasażerów zginęło od kul bandytów, **około 50 osób spalonych zostało żywcem.** Między zabitymi znajduje się **20 dzieci.** Część pasażerów zdołała ujść z życiem tylko dzięki temu, że oddział wojsk rządowych stosunkowo prędko przybył na pomoc. Zdołano już ustalić, że nie chodzi tu o zbrodnię polityczną, lecz **o zwykły napad bandycki.** Pociąg wiózł przesyłkę złota, wartości **ćwierć miljona pesetów, które stało się łupem bandytów.** Oddziały wojsk rządowych przetrząsają okolicę, celem wytropienia bandytów.

STRASZNE KLĘSKI ŻYWIOŁOWE W AMERYCE.

Niektóre okolice Ameryki nawiedziły straszne klęski powodzi. **Rzeka Mississipi zalała blisko 4,000.000 akrów morgów.** Sprawozdania z obszarów objętych katastrofą wykazują, że nietylko nie zanosi się na opad wody, lecz co gorsze na większy przypływ. W niektórych miejscach woda przerywa dalsze tamy, zagrażając zalaniem nowych obszarów. Zniszczone zostały połączenia kolejowe, telegraficzne i telefoniczne. Około sto tysięcy ludzi pozostało bez dachu nad głową. Na obszarach objętych powodzią, zaczynają grasować choroby epidemiczne, zwłaszcza w obozach gdzie skoncentrowano bezdomnych. Podczas umacniania wałów ochronnych koło miasta **Nowy Orlean,** woda przerwała tamy i uniosła większą liczbę robotników z prądem.

Prezydent Kulidż wydał odezwę do społeczeństwa amerykańskiego, wzywającą do składania ofiar na rzecz dotkniętych katastrofą powodzi.

LISTY

Z ZIEMI WADOWICKIEJ.

BARWAŁD DOLNY. W „Chłopskim Sztandarze" z dnia 24 kwietnia ukazała się notatka o wygranych wyborach gminnych w Barwałdzie Dolnym.

Stwierdzamy, że w **Barwałdzie Dolnym** wogóle **wyborów nie było,** bo kadencja kończy się dopiero w jesieni.

Świadczy do dowodnie, z jakiego źródła powyższa notatka pochodzi i wskazuje zarazem na wartość i prawdziwość wyzwoleńczych triumfów.

BARWAŁD GÓRNY. Filarem „Wyzwolenia" w gminie jest niejaki Michalik, organizator tegoż stronnictwa; wybory przegrał sromotnie, ratował się rekursem; przegrał rekurs; tego rodzaju „filarów" winszujemy Putkowi; gmina stoi silnie przy Stronnictwie P. S. L.

BARWAŁD ŚREDNI. Wybory gminne przeszły u nas po myśli Stronnictwa Ludowego; wybrano ludzi światłych, do pracy chętnych, należących do P.S.L.

WYSOKA. Wysoka przy wyborach sejmowych głosowała niemal solidarnie na „Wyzwolenie", obecnie przy wyborach gminnych zapłacono wyzwoleńcom za ich gospodarkę; na nic zdały się ujadania na Piastowców; wybory przegrali sromotnie; wójtem obrano tęgiego Piastowca Młodzianowskiego; Piastowcy wygrali wybory na całej linji.

MARCÓWKA. Gmina Marcówka była również gminą wyzwoleńczą; obecnie wójtem wybrano Piastowca, co dobitnie świadczy o tem, jak ludność oceniła robotę Wyzwoleńców.

Powiatowy Zarząd P. S. L.

Z POWIATU BRZESKIEGO.

Jakiś niepodpisany pamularz katolicko-ludowy nabajdurzył w Nrze 15 „Ludu Katolickiego“ nieprawdopodobnie wielką ilość samych łgarstw i bredni o wyborach do Rady miejskiej, o Piastowcach (tu cię boli!) o stosunkach w Brzesku i powiecie i t. d., a ponieważ wszystko to było mało dla czarnego jak noc charakteru katolicko-ludowego gryzmoły, więc użył sobie w dodatku na niewygodnych sobie osobach.

Z całego artykułu tryskała szeroką strugą wściekłość i gniew za cięgi, jakie katolicko-ludowi oberwali przy wyborach do Rady miejskiej.

Gdybyśmy jak ów korespondent „Ludu Katolickiego“ chcieli silić się na złośliwość napisalibyśmy też wiele nieprzyjemnych rzeczy, ale o tem potem.

Tu tylko nadmieniamy, że stronnictwo katolicko-ludowe w Brzesku składa się z czterech członków. Jeden słynie z miłosierdzia, ponieważ powiadają, że jakiejś baletnicy podarował w pociągu piękne futro, drugi podobny do cygana, prawdopodobnie od nich się wywodzi, co samo nazwisko wskazuje, trzeci generalny sekretarz „oblizał“ miesiąc aresztu za nieposzanowanie cudzej własności, a z czwartego — zdzierano czapki i płaszcze, ponieważ brał co się nadarzyło, gdy właścicieli nie było w domu.

Prawda, jest jeszcze jeden filar, ale nie z Brzeska tylko z Borzęcina — pseudo-literat, pornografista, czytany ogromnie przez młode żydówki, który jak może wywdzięcza się ks. Czujowi, czasem chodzi w jego spodniach i koszuli.

Ale nie o to nam chodzi. Autor, pamflecista, najbardziej płacze nad wyborami do Rady miejskiej. Nic dziwnego! Kandydować we wszystkich czterech kołach i przepaść — wnosić rekurs i przy nowych wyborach znowu przepaść, nie jest przyjemnem nawet dla tak pozbawionych charakteru i wstydu, jak zwolennicy katol.-ludow. stronnictwa.

A kłamstwem jest, jakoby katolicko-ludowi do wyborów się nie mieszali. Ks. Czuj nie kandydował, bo wiedział, że przepadnie, ale przecież przepadli kandydaci, którzy są współpracownikami „Ludu Katolickiego“, a więc i chyba z jego ramienia kandydowali.

Jeśli chodzi o t. zw. „terror“ przy wyborach, to przecie nie ze strony magistratu, ale z przeciwnej strony święcił on triumfy. — Wszak całe Brzesko wie kto wydzierał kartki do głosowania, zaczepiał ludzi, aby na niego głosowali — dawał „kanapki“ wprost bezwstydnie, żebrali o głos.

A to byli właśnie katolicko-ludowi.

„Lud Katolicki“ uderza ciągle na Składnicę Kółek rolniczych. **Widocznie jest mu w oku ta prawie, że jedyna katolicka Spółdzielnia!** Tu widzi wszystko złe, bo przecież lepiej temsamem wspomagać żydów. Na nic te zabiegi, bo ks. Czuj i tak od żydów głosów nie dostanie.

Najbardziej niemiłymi ludźmi dla przepadłych kandydatów są: dr Brzeski i p. Balak, inspektor podatkowy.

Co do dra Brzeskiego to nienawiść niefortunnych opozycjonistów do niego jest zupełnie zrozumiała, bowiem pokrzyżował wszystkie ich plany, położył ich na obydwie łopatki do tego stopnia, że (jak fama głosi), targają włosy i płaczą pod murem. — Natomiast do p. Balaka nienawiść ta jest zupełnie niezasłużona, a ciągłe szkalowanie tego uczciwego i zasłużonego człowieka zaliczyć trzeba do potworności. — P. Balak znanym jest jako bezpartyjny, tęgi urzędnik, to też za kłamliwe obelgi rzucane na jego cześć odstękają oni prawdopodobnie w kryminale.

Trzeba bowiem być łotrem, aby wiedząc, że właśnie przeciwnik jego, a nie p. Balak, został ukarany, wmawiać bezczelnie w czytelników, że jest inaczej.

Kiedy autorzy paszkwilu sami zbierając ochłapy, dorobili się na krzywdzie sierót i biednych ludzi, to bodaj powinni cicho siedzieć nie prowokować opinji publicznej.

Mieszczanie brzescy dobrze wiedzą, kto ich jest przyjacielem, a kto wrogiem, kto zdrajcą, a kto uczciwym człowiekiem, komu ufać a kogo pędzić. Dali temu wyraz przy wyborach przepędzając was na cztery wiatry — i zawsze to zrobią kiedy będzie potrzeba. — Albowiem nie po gadaniu i psioczeniu poznaje się ludzi, tylko po dobrych uczynkach. **Radca.**

Dział literacki.

„Przez ciernie żywota“.

Ferdynand Kuraś: **„Przez ciernie żywota“**, z przedmową Stefana Żeromskiego. Nakładem księgarni A. Gmachowskiego, Częstochowa 1925 r.

Na półkach księgarskich ukazała się niezwykła książka **Ferdynanda Kurasia.** Kto on jest, nie trzeba przedstawiać go czytelnikom. Wszak czytelnicy znają nestora poetów ludowych „chłopa z nad Wisły“ — słynnego pieśniarza wsi polskiej, który tęsknotę ludu, jego życie, troski i bóle wyśpiewał w setkach wierszy, wydanych w kilku tomikach.

Po znojnem i trudnem, pełnem męki życiu, osiadł w województwie kieleckiem, w Karwinie i napisał świetne dzieło p. t.: **„Przez ciernie żywota“.** Książka ta, jest niezwykłem dziełem pamiętnikarskiem i zjawiskiem w literaturze pięknej. Jest to życiorys Kurasia. W niej to, niezwykle prosto, szczerze i spokojnie, opisuje swe życie od urodzenia do roku 1914, stylem świetnym, godnym pióra znakomitych prozaików w literaturze. Co godnem jest uwagi, że Kuraś, który nie posiada żadnego wykształcenia szkolnego (2 klasy normalne nieukończone), jako samouk, doszedł do mistrzowskiego władania piórem i stany duszy umie wydobyć w kilku znamiennych rysach, wywołujących wielkie wrażenie na czytelniku.

Z każdej karty tej książki przebija gehenna małorolnej rodziny, skazanej na nędzę i wieczną tułaczkę za chlebem. Nie było mu dobrze w domu za dni dziecińskich. W 8-ym roku życia utracił słuch. Od chwili tej zamknął się dla niego świat dźwięków na zawsze. Nie usłyszał już nigdy głosu ojca, ani matki. Moment ten uwiecznił w pamiętniku w prześlicznym hymnie pożegnania z dźwiękiem. Życie młodego chłopca kształtowało się odtąd zależnie od warunków życiowych. Złe

mu było tak żyć — ale nie stracił wiary, dodawała mu siły do wytrwania. Pracował nad sobą więcej od swych rówieśników. Jako młodzieniec pracuje na wyrębisku, w fabryce, aby tylko dopomagać biednym rodzicom, którym zawsze źle się powodziło. Oddano go do terminu do szewstwa. Wyzwolił się i mógł był pracować na siebie, a rodzicom oddawać większą kwotę na utrzymanie. W wolnych chwilach uczy się zapamiętale. Chciał poznać świat, ludzi, życie. Powoli rodziła się poezja w sercu jego. Zaczął pisać. Początkowo opiewał przyrodę, potem lud — aż rozśpiewał się jak ten skowronek nad niwami polskiemi w czas słoneczny.

Pieśń jego zna lud polski i inteligencja. Za pieśń obdarzono go zagrodą w Tarnobrzeskiem. Przenosi się później do Cieszyna, obecnie zamieszkał pod Krakowem.

Kuraś należy do poetów, nie szukających rozgłosu. Jest cichym, wielkim pieśniarzem o duszy wzniosłej, kryształowej, pięknej. Ukochał lud i Polskę nad życie. Gdyby tak wszyscy kochali Polskę jak on, byłaby naprawdę rajem miłości i czynów pięknych. — Takimi ludźmi jak Kuraś, można budować ojczyznę. Takich nam ludzi potrzeba. To Kochanowski ludowy na polskiej ziemi. — Nie darmo Lucjan Rydel napisał mu w imionniku: „Niech tacy, jak Kuraś, na kamieniu się rodzą!". Niechaj pragnieniem naszem będzie to, aby lud polski posiadał taką duszę, jak Kuraś.

Z entuzjazmem młodzieńczym odnosi się do życia — wszystko dla niego jest piękne, dobre i żąda tychsamych zachwytów i dobroci od ludzi. Pieśń jego służyła tylko ojczyźnie i Bogu; budziła lud polski z uśpienia, wzywała do czynu i obiecywała lepszą, jaśniejszą dolę: pragnęła dlań oświaty, by wprowadzić go w naród. Życzenie jego spełnia się powoli. Patrjotyzm Kurasia świętym jest i godnym jego wielkiego ducha, jakim darzy Polskę. Książka jest celowo napisana i ma duże znaczenie społeczne. Autor mądrze patrzy na świat i życie, to też jest to pieśń mędrca życiowego. Nie skarży się nigdy, nie oskarża nikogo, nie biada nad swem kalectwem. — Gdzieniegdzie przebija w książce wiele humoru.

Przedmowa Żeromskiego świetnie charakteryzuje twórczość Kurasia, jako pisarza w dobie ultrafuturyzmów, izmów i różnych szkół poetyckich, nie wnoszących w literaturę ideału polskiego.

Cześć Kurasiowi za tak piękne dzieło! Niechaj wszyscy wezmą do ręki tę prostą spowiedź człowieka „waszego", książkę piękną i godną czytania!

T. Lipiński.

Ważne dla rezerwistów.

KARY ZA UCHYLANIE SIĘ OD ĆWICZEŃ WOJSKOWYCH. Szeregowi rezerwy, którzy z własnej winy spóźnią się na ćwiczenia i stawią się w formacji po terminie wyznaczonym im na kartach, pociągnięci będą, zależnie od okoliczności, **do odpowiedzialności dyscyplinarnej lub karnej.** Szeregowi rezerwy winni niestawienia się na ćwiczenia wojskowe, będą doprowadzeni przymusowo i pociągani do odpowiedzialności karnej.

DZIAŁ GOSPODARCZY

ALBIN JURA.

Potrzeby gospodarcze gospodarstw podgórskich.

(Dokończenie).

Gospodarcze podniesienie Podkarpacia.

Zdaję sobie dobrze sprawę z tego, że gdyby nawet nakreślony program udało się dość szybko przeprowadzić i zrealizować, to wszystko to nie wystarczyłoby do ekonomicznego i gospodarczego podniesienia Podkarpacia. Potrzeby są tu o wiele większe, aby w samem tylko rolnictwio znalazły zaspokojenie.

Niezbędne są tu zarobki **uboczne w drobnym przemyśle,** do którego ludność podgórska ma specjalne zdolności. Rozumiał to doskonale przed wojną Wydział krajowy, który w tych okolicach wszelki przemysł intensywnie popierał, zakładał odpowiednie szkoły, subwencjonował zakłady, utrzymywał instruktorów. Do tych metod trzeba będzie Państwu powrócić, względnie wydatnie poprzeć inicjatywę prywatną, zorganizować szkołę przemysłu ludowego, zwłaszcza drzewnego, wykształcić odpowiednich instruktorów tego przemysłu.

Walną pomoc w wielu okolicach (Myślenice, Nowy Sącz, Pokncie) znajdują tu małorolni w sadownictwie. Dział ten na wiele lat ma zapewnioną rentowność. W tym zakresie pomoc ze strony Państwa jest bardzo łatwą, albowiem sprowadza się do dostarczenia wydatnego kredytu na założenie sadów handlowych i kredytu obrotowego dla organizacji przetwórczych (marmelady, wina owocowe, soki i t. p.)

Podkarpacie jest miejscem leczniczem i wytchnieniem dla znużonej całorocznym pobytem w mieście ludności miejskiej. Tu przeróżne źródła lecznicze, wydatna insolacja, świeże górskie powietrze ściągają rzesze kuracjuszy, letników i turystów. Stąd płynie niemałe źródło dochodów i zarobków ubocznych dla ludności miejscowej. Dzisiaj trudności paszportowe i mała zamożność społeczeństwa polskiego skierowuje rok rocznie fale letników w te strony. Konjunktury te wkrótce mogą się zmienić, letnicy poszukują zagranicą większej wygody czy komfortu. Stąd zagadnienie podniesienia uzdrowisk Podkarpacia, na wzór Krynicy, co z chlubą podnieść należy, winno być również wzięte pod uwagę. A przecie przez rozumną politykę kredytową polecenia administracyjne i dokładną egzekutywę w tym zakresie wiele można zrobić. Dla rozwinięcia ruchu turystycznego i sportowego tak rodzimego jak i zagranicznego również pozostaje wiele do zrobienia.

Z tem łączy się konieczność lepszego udostępnienia tych okolic przez **polepszenie komunikacji,** dobudowę potrzebnych dróg kołowych i kolejowych. Wzorem w tym względzie może być dla nas Francja, która w ubogich i niedostępnych Pirenejach wybudowała całą sieć komunikacyjną dróg i kolei, wskutek czego rozwinął się tam wspaniały ruch letniskowy i turystyczny, stając się źródłem dobrobytu dla miejscowych górali. Zainteresowane ugrupowania gospodarcze miały już możność przedstawienia postulatów w tym zakresie Wysokiemu Rządowi.

Zaznaczam, że sprawa ta leży również i w interesie drobnego rolnictwa. W szczególności budowa linji kolejowej: 1) **Kraków — Myślenice — Chabówka**, 2) **Worochta — Kosów — Kuty — Sniatyn**, 3) **Stanisławów — Bohorodczany**, 4) **Sołotwina — B.tków — Nadwórna** winny być wciągnięte w wielki program rozbudowy sieci kolejowych w Polsce.

Równolegle z intensyfikacją rolnictwa winno iść podniesienie przemysłu i górnictwa na tym terenie. Tylko równomierny rozwój wszystkich gałęzi gospodarstwa narodowego zapewnia pomyślność społeczną i równowagę gospodarczą. Teren podgórski przyczyni się walnie do posunięcia tej sprawy naprzód przez potanienie energji popędowej, skoro spadek należycie zabudowanych rzek będzie zamieniony na energję elektryczną. Tu z tego terenu winna corychlej być dokonaną **elektryfikacja Polski**, biały węgiel którego mamy taką obfitość na całym Podkarpaciu winien corychlej być spożytkowany. Przykład wyzyskania białego węgla w Alpach i Pirenejach winien tu być decydujący.

Podkarpaciu nie zdoła się zapewnić dobrobytu bez gruntownych studjów naukowych. Należy je przeprowadzić w kierunku ekonomicznym, przyrodniczym i rolniczo hodowlanym. Wiele tu jeszcze jest niewiadomych, aby można było z całą pewnością na tym gruncie pracować. Badania te winny mieć cel zarówno naukowy jak i gospodarczy. Dlatego należy na zachodzie stworzyć poważny zakład doświadczalno rolniczy, ku czemu pierwsze kroki zostały już podjęte, a na wschodzie udotować należycie stację doświadczalną na Czarnohorze, by ona nie wegetowała, lecz z pożytkiem pracowała dla nakreślonych celów naukowo doświadczalnych. Przy wyższych zakładach w Krakowie i we Lwowie winny być utworzone wzorem zagranicy specjalne katedry gospodarstwa górskiego.

Polska musi odrobić zaniedbania zaborców. Zdaję sobie dobrze sprawę z tego, że przedstawiłem Panom program olbrzymi, jestem jednak głęboko przekonany, że program ten w interesie całego Państwa wcześniej czy później będzie wykonany. Inaczej Polska nie byłaby silną, ani też nie wzniosłaby do wielkiej rodziny ludów cywilizowanych tych wartości kulturalnych i cywilizacyjnych, które decydują o tem, czy się jest narodem twórczym, czy tylko pasożytem.

Wnioski: Dochodzę zatem do wniosków następujących:

1) Pomyślny rozwój gospodarstw podgórskich i dobrobyt ludności, zamieszkującej Podkarpacie jest zagadnieniem natury ogólnej i powinno być przy współudziale Państwa rozwiązane.

2) Racjonalność i opłacalność gospodarstw podgórskich nie może być osiągnięta bez zasadniczej zmiany dotychczasowego szkodliwego kierunku rolnego na hodowlany. Ażeby to mogło się dokonać z korzyścią dla ludności podgórskiej, należy na tym terenie rozwinąć mleczarstwo, serkarstwo i pokryć cały kraj siecią odpowiednich spółdzielni, górskich szkół rolniczych, mleczarskich i zakładów naukowo doświadczalnych. Specjalne ustawodawstwo winno uwzględnić rozwój Podkarpacia i jego potrzeby gospodarcze.

3) Celem zmniejszenia szkód elementarnych, wynikających z powodzi Państwo przeprowadzi programowe zabudowania dzikich rzek i potoków górskich a planowaną elektryfikację Polski oprze na sile wodnej spadków racjonalnie zabudowanych rzek i potoków.

4) Dla gospodarczego podniesienia Podkarpacia Państwo przyjdzie z pomocą instruktorską i kredytową istniejącemu tu drobnemu przemysłowi, sadownictwu, poprzez wydatnie uzdrowiska i ruch turystyczny, wreszcie uzupełni niepełną sieć komunikacyjną dróg i kolei.

KRONIKA

MAJ — ma dni 30.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	Słońca Wschód min.	Słońca Zachód godz.	Słońca Zachód min.
1 N.	2 po Wielkiej Nocy. Filipa ●	4	43	19	12
2 P.	Anastazego, Zygmunta	4	41	19	13
3 W.	Konstytucja 3 Maja. N. M. P.	4	39	19	14
4 Ś.	Florjana m.	4	38	19	16
5 C.	Piusa V. pap.	4	36	19	17
6 P.	Jana w Oleju	4	34	19	18
7 S.	Domiceli p.	4	33	19	20
8 N.	3 po W. *Stanisława*, b. m. ☽	4	31	19	21

„Sennik egip ski" Stapińskiego.

Widać, że Stapińskiemu już brakło konceptu, gdyż drukuje takie bzdury jak to, co komu się śniło.

I tak: w artykuliku p. t.: „Nadzieja lepszej przyszłości" — w jednym z ostatnich numerów „Przyjaciela Ludu" donosi, że dwom mieszkańcom ze Strzeszyna, powiat Gorlice, zwolennikom „Związku" Stapińskiego, w jednej nocy i o jednej godzinie ukazał się we śnie, „czy na jawie marszałek Piłsudski", który agitował przeciwko „Piastowi".

Przestraszeni tem widzeniem chłopi ze Strzeszyna mieli odstąpić od „Piasta" a wstąpić gremjalnie do „Związku Chłopskiego".

Czy p. marszałek Piłsudski ukazał się we śnie dwom chłopom ze Strzeszyna, jak pisze Stapiński, o tem nie wiem, natomiast ukazywał się tu w powiecie gorlickim na jawie Stapiński, który, jako zupełnie skompromitowany i zbankrutowany polityk swojem ukazywaniem się nic nie mógł zrobić.

Kiedy jednak p. Stapiński wziął się do wykładania snów, jak ów Józef biblijny, to nie zawadziłoby ułatwić mu tę pracę. Ułatwienie w tym kierunku mogłoby mu dać jego otoczenie i jego życie.

I tak: Gdyby komuś śnił się agitator Stapińskiego p. Grzybowski z Olkuskiego — to będzie znaczyć: Chowaj bracie futro, bo ci go „zamienią", zaś agitator Łach z Niepołomickiego: — Zamknij dom na rygle i kłódki. Hodur — otrzymasz pieniądze z Ameryki. „Przyjaciel Ludu" — ktoś na ciebie rzuci kalumnję i obedrze cię ze czci i t. d.

Więc kiedy już p. Stapiński wstąpił na tę drogę wykładania ludziom snów, to tej pracy nie powinien przerywać, a wydawanie „Sennika egipskiego" przyniosłoby mu znacznie większe korzyści materjalne niż zajmowanie się tumanieniem chłopów.

ZWIĄZEK HALLERCZYKÓW, placówka w Krakowie, zawiadamia, że Sekretarjat placówki przyjmuje zgłoszenia na członków w **poniedziałki, środy i soboty od godz. 3.30 pop. do 4.30 pop., ul. Karmelicka L. 57**, oficyna prawa, parter, ostatnie wejście. W biurze pod podanym adresem zostało utworzone również biuro pośrednictwa pracy dla członków. Zgłoszenia do Związku można nadsyłać pisemnie.

W UZUPEŁNIENIU SPRAWOZDANIA Z WIECU ROLN. W DĄBROWIE, zamieszczonego w Nr 16 „Piasta“, donosimy, że po referentach z Krakowa zabrał głos **pos. Jedynak,** który w gruntownem przemówieniu omówił najpierw ogólną gospodarkę rolną w państwie, poczem szczegółowo przedstawił zebranym cele i zadania tworzącej się u nas **„Spółki zbytu bydła i trzody“,** mającej przy pomocy rzeźni, zbudowanej już w Dębicy, zorganizować eksport wieprzowiny do Agnlji. — Interesujące to przemówienie nagrodzili słuchacze rzęsistemi oklaskami.

NOWE BANKNOTY 20-ZŁOTOWE. Państwowe zakłady graficzne przystąpiły na zamówienie Banku Polskiego do drukowania nowych banknotów 20 złotowych. Z chwilą, gdy zapas nowych banknotów osiągnie miljon sztuk, puszczone one będą w obieg, co prawdopodobnie nastąpi wkońcu b. m. W miarę puszczania w obieg nowych 20 złotówek, wycofane będą z obiegu bardziej zniszczone banknoty poprzedniej emisji. Jednakże banknoty starego wzoru i to zarówno 50, 20 jak i 5-złotowe nie będą całkowicie wycofane i pozostają nadal w obiegu na równi z banknotami nowej emisji.

DODATKOWE WYNAGRODZENIE DLA URZĘDNIKÓW. — Ministerstwo skarbu zamierza zaprowadzić dodatkowe wynagrodzenia dla urzędników odpowiedzialnych i niższych kategorji za specjalnie wydatną pracę. I tak są projektowane dla urzędników od 5 stopnia służbowego w zwyż stałe remuneracje, wypłacane co kwartał, podczas gdy urzędnicy od 6 stopnia w dół mieliby otrzymywać remuneracje dwa razy do roku, przyczem wielkość remuneracji i ich przyznanie uzależnione ma być od opinji władzy przełożonej.

865 OFICERÓW OTRZYMAŁO WYŻSZE STOPNIE. 13-ty numer „Dziennika Personalnego Min. Spraw Wojskowych“ ogłasza zarządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, nadające 865 oficerom wyższe stopnie.

W piechocie mianowani zostali: 44 majorów podpułkownikami, 101 kapitanów majorami, 135 poruczników kapitanami.

W kawalerji mianowano: 57 poruczników rotmistrzami, 41 rotmistrzów majorami, 20 majorów podpułkownikami i 1 podpułkownika pułkownikiem.

W artylerji mianowano: 74 poruczników kapitanami, 73 kapitanów majorami, 18 majorów podpułkownikami.

Awansowało też wielu oficerów lotnictwa, łączności, żandarmerji, sanitarnych, sądowych i t. p.

Między innymi awansowali: major Al. Prystor zastępcą szefa gabinetu gen. inspektora, major Kamiński zastępcą szefa gabinetu ministra, major Polniaszek, szef wydziału Biura Personalnego — wszyscy na podpułkowników.

Awanse będą się odtąd odbywać dwa razy do roku.

W najbliższym czasie zostaną ogłoszone nowe przeniesienia i obsady wyższych stanowisk, spowodowane masowemi zwolnieniami zasłużonych oficerów.

KOMENDANT POSTERUNKU I WÓJT BANDYTAMI. W Niemirowie, pow. Kołomyja, na dom zamożnego gospodarza, który wrócił z Ameryki, napadli dwaj zamaskowani bandyci i pod groźbą rewolwerów zażądali wydania dolarów. Gospodarz udając, że sięga po pieniądze, wyciągnął z pod poduszki rewolwer i dwoma strzałami obu bandytów położył trupem. Następnie gospodarz ów udał się na posterunek P. P., ale nie zastawszy komendanta, poszedł do wójta. A gdy i tego nie zastał mimo nocnej pory w domu, powrócił na posterunek i z jednym posterunkowym udał się na miejsce czynu. Gdy bandytom zdjęto maski, zdumieni świadkowie rozpoznali w nich komendanta posterunku i wójta.

SPALENIE SIĘ 38 SZTUK BYDŁA. W majątku Al. Zawadzkiego w Glinkach koło Karczewa pod Warszawą spaliła się stajnia i obora, przyczem pastwą płomieni padło 31 koni i 7 krów. różne narzędzie rolnicze, a nadto w zgliszczach znaleziono zupełnie zwęglone zwłoki parobka, który nocował w oborze. Dochodzenie ustaliło, że pożar powstał wskutek podpalenia. Zbrodniarzem jest prawdopodobnie wydalony ze służby parobek.

AWANTURY W MIASTECZKU GRANICZNEM. Miasteczko Łużki, w powiecie dziśnieńskim, było w pierwszym dniu świąt widownią tumultu, powstałego z błahego powodu. Oto dwóch ułanów zostało zaczepionych przez bandę pijanych wyrostków, do których przyłączył się wkrótce tłum różnych szumowin miasteczkowych. Ułani schronili się na posterunek policji. Tłum rozpoczął demolowanie posterunku. Na skutek groźnej sytuacji, policja zawezwała posiłków z sąsiedniego miasteczka Podświle, skąd przybył wkrótce oddział kawalerji i kompanja rezerwowa korpusu ochrony pogranicza, która tłum rozpędziła. Należy dodać, że w miasteczku Łużki były silne wpływy „Hromady białoruskiej“.

JAK PANOWIE POSTĘPUJĄ ZE SWOJĄ SŁUŻBĄ. W majątku Kawęczyn pod Warszawą przyszło do burzliwych scen i zaatakowania dworu przez okolicznych włościan. Oto podczas świąt wielkanocnych, syn właściciela, Stanisław Kiwerski, zastrzelił fornala Zdzisława Jezierskiego w czasie sporu o mieszkanie, z którego fornal nie chciał się usunąć. Oburzeni tą zbrodnią włościanie uderzyli na dwór, wyłamali drzwi i zaczęli niszczyć urządzenie i sprzęty dworu. W chwili, kiedy tłum chciał podpalić zabudowania, nadjechała policja, która groźbą otworzenia ognia zdołała tłum rozproszyć. Właściciele dworu natychmiast po zbrodni ich syna, opuścili wieś.

ZAMORDOWAŁ ŻONĘ. Mieszkańcy wsi Rakówka powiatu biłgorajskiego, od dłuższego czasu byli świadkami nieporozumień małżeńskich w rodzinie Kulaczów. Nieporozumienia te zakończyły się 5 b. m. tragedją. Jan Kulacz zamordował swą żonę Katarzynę, zadając jej cios tępem narzędziem w głowę. Ofiara niezgody małżeńskiej poniosła śmierć na miejscu. Kulacza aresztowano i przekazano władzom sądowym.

ZWALONY MUR POGRZEBAŁ CZŁOWIEKA I KONIE. W Anielinie pod Gostyniem, obsunął się pozostały po spalonej stodole mur, grzebiąc zajętego rozbiórką cegły 18-letniego robotnika, oraz wóz z koniem. Z pod gruzów wydobyto zniekształcone zwłoki robotnika i konia.

STRASZNA ZEMSTA ZDRADZONEJ NARZECZONEJ. W kościele w Kamińsku odbył się ślub młodej pary. W czasie powrotu od ołtarza ze swą oblubienicą podoszła niewiasta do pana młodego i wytrjolem chlusnęła mu prosto w oczy. Krzyk i gwałt podniósł się w świątyni. Pan młody padł na ziemię, tracąc przytomność. Odwieziono go do szpitala i tam stwierdzono, iż więcej już na oczy świata bożego nie zobaczy. — Mściwą niewiastę osadzono w więzieniu.

SPŁONĄŁ ŻYWCEM OD ZAPOMNIANEJ ZAPAŁKI. Miasto Brańsk w województwie białostockiem zostało wstrząśnięte tragiczną śmiercią Mikołaja Pawłowskiego, brata burmistrza miasta. Mikołaj Pawłowski był umysłowo chory i gdy w wielki piątek zachowywał się bardzo niespokojnie, zamknięto go na strychu. W nocy Pawłowskiemu podano kożuch, w którym jednak przez zapomnienie pozostawiono zapałki. Pawłowski podpalił strych, skutkiem czego spłonął cały budynek i sąsiednie zabudowania, sam zaś Pawłowski spalił się żywcem. Dzięki energicznej akcji straży pożarnej, pożar umiejscowiono.

PLAGA WILKÓW W KARPATACH. Wskutek bezśnieżnej zimy, polowanie na wilki było w tym roku niesłychanie utrudnione. W Karpatach, gdzie wilki czynią szczególne szkody w zwierzostanach jelenich, nie można polować na nie z obławą wskutek trudności terenu. Jedynym sposobem polowania są żelaza. Tymczasem niedźwiedzie przychodzą częstokroć do zastawionej w żelaza przynęty i zamykają ją, rzucając kawały łomu drzewnego, poczem spożywają padlinę. W ten sposób w Skolszczyźnie jeden niedźwiedź w ciągu zimy zatrzasnął kilkadziesiąt żelaz. Utrudnia to niesłychanie walkę z wilkami.

MASOWE ZBRODNIE PODPALAŃ. W powiecie krasnostawskim szerzy się po wsiach panika, wywołana kilku pożarami, które w przeddzień zostały zapowiedziane przez złoczyńców podrzuconemi kartkami. Mianowicie w wielką sobotę pojawiły się we wsi Bzite, powiecie krasnostawskim kartki, zapowiadające rozpoczęcie się pożaru o godzinie 6-tej. Istotnie o tej godzinie wybuchł ogień w jednym z budynków i zniszczył kilka zabudowań. Tosamo powtórzyło się następnego dnia, t. j. 17 b. m. W tym dniu spłonęło 11 zabudowań. Takisam pożar wybuchł dnia 18 we wsi Łapienniki. — Podpalenia rzuciły postrach na okoliczne wsi. Dotychczas władzom nie udało się stwierdzić motywów i sprawców tej zbrodni, której ofiarą padło kilkadziesiąt niewinnych rodzin.

STULETNI ZŁODZIEJ. Lwowska kronika sądowa zanotowała wyjątkowy wypadek: Przed sędzią stanął, nastarszy chyba złodziej w Polsce, 100-letni Jan Luków, oskarżony o drobną kradzież bielizny damkiej. — Sędzia wydał dość łagodny wyrok, skazał bowiem starca na 7 dni aresztu.

ROZPRAWA O MAŁŻEŃSTWO BOLSZEWICKIE odbyla się wczoraj w sądzie cieszyńskim. Robotnik Alojzy Kuś z powiatu cieszyńskiego dostał się w czasie wojny do niewoli bolszewickiej. W Bolszewji ożenił się i wrócił w roku 1921 ze swą żoną do Cieszyna. Ta jednak po kiku miesiącach uciekła do Rosji. W roku 1924 Kuś ożenił się z jedną z tutejszych dziewcząt. Gmina i urzędy nie czyniły mu żadnych przeszkód gdyż Kuś oświadczył, że pierwszy ślub był »bolszewicki“. Pierwsza żona jednak dowiedziała się o drugiem małżeństwie Kusia i zrobiła nań doniesienie karne. Kuś oświadczył, że ślub w Rosji odbył się w jakiejś kancelarji bolszewickiej i że była to tylko czcza formalność, do której nikt nie przywiązywał wagi. Mimo to, sąd uznał pierwsze małżeństwo za ważne, a drugie unieważnił. Wobec tego Kuś stara się o rozwód z pierwszą żoną.

ŻYWA POCHODNIA. Zamieszkała w Brodnicy pod Bydgoszczą, Franciszka Tokarczyk, wychodząc z domu, zostawiła dwie córeczki bez dozoru. Starsza 4-letnia Władzia, podeszła do pieca, od rozżarzonych drzwiczek zajęła się jej sukienka i w rezultacie nieszczęśliwa spaliła się żywcem.

WILKI NIE POZWALAJĄ DZIECIOM SZKOLNYM UCZĘSZCZAĆ DO SZKOŁY. W bliskich okolicach Łomży, mianowicie we wsiach: Świerowo, Chludnie i Kupnicza, pojawiły się masowo wilki, które co nocy porywają rolnikom bydło i drób. — Mimo czterokrotnych polowań, urządzonych przez wojsko i leśnictwa, plaga wilków nie ustaje. Dzieci szkolne w obawie przed wilkami, przestały uczęszczać do szkoły. Plagą ta jest tem mniej zrozumiałą, że trzy wymienione wsi leżą w pobliżu jednego z większych miast w Królestwie.

WYLEW RZEK W ROSJI. Wielkie rzeki w Rosji jak: Wołga, Oka, Kama, wylały, rozlewając się szeroko. W niektórych miejscach Wołga wystąpiła z brzegów na przestrzeni szerokości 10 klm. Nie obeszło się bez strat w ludziach.

RADCA PRUSKI KRADNIE SREBRNE ŁYŻKI. W Poczdamie, w siedzibie półmonarchistycznej arystokracji niemieckiej, zaszedł nowy skandal, tym razem w tamtejszych kołach urzędniczych. Na jednej z licytacyj zauważono, że radca wyższej Izby obrachunkowej Kühne, oglądając srebrne łyżki stołowe, schował je do kieszeni Gdy urzędnik, któremu zwrócono uwagę na kradzież, odebrał radcy 14 łyżek, ten tłumaczył się roztargnieniem. Najciekawszem w tej historji — jest to, że „roztargniony“ radca nie został aresztowany, a nawet nie zawieszono go w czynnościach urzędowych.

W SPRYTNY SPOSÓB PRZYCHWYCONO ZŁODZIEI W PARYŻU. Jakaś banda okradała tam od dłuższego czasu wagony towarowe. Wreszcie dwóch policjantów ukryło się w wielkiej pace, na której wieku wypisano wielkiemi literami wyraz „jedwab“, i zaopatrzonych w żywność i napój, umieszczono w jednym z wagonów towarowych. Po dwóch dniach wtargnęło do tego wagonu w nocy czterech rabusiów i zauważywszy ów napis, rozbili pakę, aby się obłowić tak cennym łupem. Tymczasem po oderwaniu wieka ukryci w pudle policjanci przywitali ich niespodzianie z rewolwerami w ręku i wszystkich aresztowali.

ZJEDLI SWEGO TOWARZYSZA NA WYCIECZCE. Z Buenos Aires donoszą o wstrząsającej zbrodni, dokonanej na wycieczce w Andach. Czterech młodych ludzi zabłądziło w górach. Gdy zabrakło im środków żywności, trzej z nich postanowili poświęcić czwartego kolegę, zabili go, poćwiartowali trupa i żywili się jego mięsem. O straszliwej zbrodni dowiedziano się po powrocie turystów, którzy wikłali się w zeznaniach o zniknięciu czwartego ich kolegi.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Jakóblec Jacenty, Konstanty Gwiżdż: Odpowiedzi listowne wysłaliśmy w dniu 21 kwietnia b. r. — **Jan Bodzek;** Program wysłaliśmy. Podania o rentę wdowią można wnosić w każdej chwili i po przedłożeniu wszystkich dokumentów, o ile wdowa ma warunki, rentę będzie miała przyznaną. Statystyki bezrobotnych z tych czasów nie mamy. Bezrobocie wówczas stale się zmniejszało, czego najlepszym dowodem, że w ciągu lutego 1926 r. liczba bezrobotnych w całem państwie zmniejszyła się o 1.100 osób. — **Franciszek Michałek:** Przesłane podanie doręczyliśmy odnośnemu urzędowi. — **Jan Ziarno:** Sprawa pożyczek, udzielanych przez b. Galicyjski Zakład Kredytowy przedstawia się następująco: Dnia 24 marca b. r. Sejmowa Komisja skarbowa uchwaliła, rezolucję by Sejm wezwał rząd w sprawie ulg względnie umożenia pożyczek, udzielanych przez b. Galicyjski Zakład kredytowy. Jaki będzie los tej rezolucji — nie wiadomo. Obecnie Bank Gospodarstwa Krajowego kwoty te zwaloryzował i ściąga z dłużników. Raty należy płacić **Szarek:** Za informacje serdecznie dziękujemy. Gazetę wysyłamy. — **Ludwik Szymankiewicz:** 2 złote na prenumeratę otrzymaliśmy. „Piasta" stale wysyłamy, w sprawie renty damy odpowiedź po załatwieniu. — **Franciszek Pisz:** Jeżeli kwota 1.500 koron była zaintabulowaną na realności i był to spadek, to dzisiaj należałoby żądać od właściciela realności spłaty 1.200 zł. Coprawda rozporządzenie waloryzacyjne w Małopolsce dopuszcza spłat pożyczek hipotecznych w 33%, coby wyniosło 396 złotych. Niewiadomo na jakiem stanowisku stanie sąd, który będzie przeliczał dzisiaj spłatę. — **Jan Zając:** Kwota 100.000 mkp. z czerwca 1921 roku w pełnej waloryzacji wynosi 500 złotych. Czy spadkobiercy posiadają po kawałku pola, czy nie, tu w tym wypadku to nie gra roli. Najlepiej będzie zwrócić się z tą sprawą do sądu o przeliczenie spłaty. Mogą bowiem zajść takie okoliczności, które dopuszczą do niższego przerachowania tej kwoty. — **Stanisław Skiba:** Sprawy, o których pan nam pisze, powinny być poruszone na zebraniach i wiecach publicznych. Projekt pański, by w sprawach, poruszonych w liście, zwołać duży zjazd z całej Małopolski do Krakowa, czy Rzeszowa, obecnie jest nieaktualny, tembardziej, że Stronnictwo „Piasta" miało swój Kongres dnia 28 listopada ub. r. w Krakowie, na którym sprawy te były poruszane. — **Albin Golec:** W sprawie siostry Marceli Pawlik, starającej się o zasiłek, nie możemy poczynić żadnych starań, gdyż nie podał pan gdzie siostra mieszka. Po uzupełnieniu tego możemy zwrócić się do Izby skarbowej w sprawie zasiłku siostry pana. — **Józef Steinhof:** W sprawie sierót po Józefie Jagielskim i w sprawie Ludwiki Mężyk wdrożyliśmy starania w Izbie, jednak co do sierót po Naścieczewskim nie mamy ich adresu, wobec czego interwencja przed uzyskaniem dokładnego adresu jest niemożliwa. — **Andrzej Szrajber:** Sprawą renty zajmiemy się. Nie pisze pan gdzie podanie zostało wniesione. — **Michał Rojek:** Prenumerata zapłacona za pierwsze półrocze. Korespondencję umieścimy. — **Ludwik Misiura:** Odpowiedź wysłaliśmy listem.

Baczność!

1) **Folwark** do parcelacji: 33 morgów, w tem 20 morgów łąki, staw rybny, budynki murowane, dom 7 pokoi i drugi dom 4 pokoje, cała maszynerja, 10 koni, 31 sztuk bydła, 20 świń, nadaje się na trzech, blisko stacji. Cena 90.000 złotych, wpłaty 70.000 zł.
2) **270 morgów**, w tem 30 morgów łąki, 70 morgów lasu, 7 koni, 20 sztuk bydła, 15 tuczników, cała maszynerja, budynki murowane, dom 8 pokoi. Cena 75.000 zł, wpłaty 50.000 zł,
3) **70 morgów**, w tem 16 morgów łąki, 10 morgów lasu budulcowego, budynki murowane, cała maszynerja, 2 konie, 7 sztuk bydła, kilka świń, 3 maciory prośne, Cena 25.000 złotych, wpłaty 20.000 złotych.
4) **48 morgów**, w tem 8 morgów łąki, 6 morgów lasu, budynki murowane, cała maszynerja, 2 konie, 5 sztuk bydła i drób. Cena 9.000 złotych, wpłaty 7.000 złotych.
5) **17 morgów**, w tem 3 morgi łąki. budynki dobre, 1 koń, 2 krowy. Cena 7.000 złotych.

W razie przybycia na kupno proszę zabrać gotówkę do 10.000 złotych, tak, by akt notarjalny zawrzeć można.

Na informację proszę dołączyć znaczek pocztowy za 40 groszy.

Zgłoszenia przyjmują

Bracia Pawlak
Kępno (Poznańskie), Dworcowa 280.
663 2 2

BLEDNICĘ
BRAK KRWI USUWA
Mra KRZYSZTOFORSKIEGO
WINO CHINOWO-ŻELAZISTE
na maladze hiszpańskiej

reguluje słabości kobiece, dodaje siły, podnieca apetyt, **przyczynia krwi, położnicom zadziwiająco szybko przywraca siły**, a specjalnie polecane przez lekarzy w chorobach płucnych, po przebytych ciężkich chorobach, przy osłabieniu ogólnem, oberwaniu, braku ochoty do życia, nudnościach, zawrotach głowy, wyczerpaniu fizycznem i umysłowem. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach lub zamawiać wprost z fabryki we własnym interesie, by ustrzec się przed lichemi podróbkami, które są bezwartościowe; — **żądać wyraźnie**

Mra KRZYSZTOFORSKIEGO
WINO CHINOWO-ŻELAZISTE

Naśladownictwo energicznie odrzucić!

Flaszka mniejsza z opłaconą pocztą i opakowaniem zł 2·50, 5 flaszek zł 12·—. Flaszka podwójna z opłaconą pocztą i opakowaniem zł 4·40, 5 flaszek zł 21·—. 532 54 0

Wyłączny skład i wyrób na Polskę:
Fabryka chemiczna Mr. Krzysztoforski, Tarnów

Najlepsze
Farby, lakiery, pokosty
dostarcza fabryka 598 5 0
L. Baranowski, Kraków-Dębniki, Telefon 1112.
Sklep w Krakowie, plac Matejki L. 6.

PODNOŚCIE PLONY OGRODÓW WARZYWNYCH OWOCOWYCH I KWIATOWYCH!

Obfite plony w **ogrodach warzywnych, owocowych i kwiatowych**, osiąga się używaniem mieszanek nawozów sztucznych produkowanych z mączek mięsnych, rogowych, krwi bydlęcej i potasu, wedle recept **holenderskich i francuskich**, a zawierających wszystkie sole odżywcze w odpowiedniej proporcji.
Oferty ze sposobem użycia i tabelą rozsiewu potrzebnych ilości, wysyła odwrotnie

„SUPERFOSFAT" FABRYKI NAWOZÓW SZTUCZNYCH JÓZEFA i KAROLA TOWARNICKICH S. A.

WRÓBLIK SZLACHECKI, p. loco 640 3 0

Dobrodziejstwem dla bielizny



to tylko mydło

„ORZEŁ"



Konserwuje bieliznę.
638

Ostatnia nowość!
Papierośnice i pugilaresy automatyczne

pięknie wykonane, praktyczne i trwałe, nie niszczą i nie załamują papierosów ani cygar, a mogą być również użyte na tytoń. Pugilaresy szczelnie zamykane i bardzo trwałe. — Wszystkie te przedmioty wysyła się według podanej wielkości, jak papierośnice według długości używanych papierosów i cygar przez P. T. Palaczy. Wysyła się za poprzedniem nadesłaniem gotówki: na papierośnice zł 2·50, na papierośnice cygarowe zł 4·—, na pugilaresy zł 8·50 Dla kupców według zamówienia.

Adres: Józef Habela, Nowy Sącz, ulica Jagiellońska L. 69.

NIEBYWAŁA OKAZJA!!!
Nadzwyczaj ciekawe, zagraniczne
Pocztówki miłosne...
pikantne, ludowe i t. p., ładne... i nieładne, w kilkuset wzorach tylko dorosłym, wysyła się na próbę, najmniej 50 sztuk za 8 zł, 100 sztuk za 12 zł, a 200 sztuk tylko za 20 zł, bez kosztów przesyłki, za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy (P. K. O. Nr 208.728) lub za zaliczką. **„Polski skład papieru i pocztówek"**, **Grudziądz** (Pomorze), Plac 23 Stycznia 22. 557

ZBOŻA SIEWNE

Nasiona warzywne (z Danji), pastewne, jak buraki, trawy, koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, seradelę, bobik, wykę, tymotkę i t. p., następnie nawozy sztuczne, jak azotniak, tomasynę, superfosfat, saletrę chorzowską, chilijską, wapno palone i t. d. dostarcza po cenach bardzo umiarkowanych
668 (7—8)

„JEDNOŚĆ"
Spółdzielnia rolnicza
Kraków, ul. Reformacka L. 3,
tudzież: Filja I. przy ul. Basztowej 12,
Filja II. ul. Kamienna 1 — i
Filja III. w Krzeszowicach.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona dzieli się na trzy szpalty

Zwykłe ogłoszenie na stronie 3-szpaltowej 1 wiersz mm lub jego miejsce	30 gr
W tekście na stronie 2-szpaltowej 1 wiersz mm	75 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr, najmniej	2 zł
Cała strona 2-szpaltowa w tekście	300 zł
Cała strona tytułowa	350 „
Cała strona 3-szpaltowa po tekście	200 „

Układ tabelaryczny, „nadesłane" i na ostatniej stronie 50% drożej. **Ogłoszenia tylko za gotówkę.** Za terminowy druk administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem St. Ziemiańskiego.